

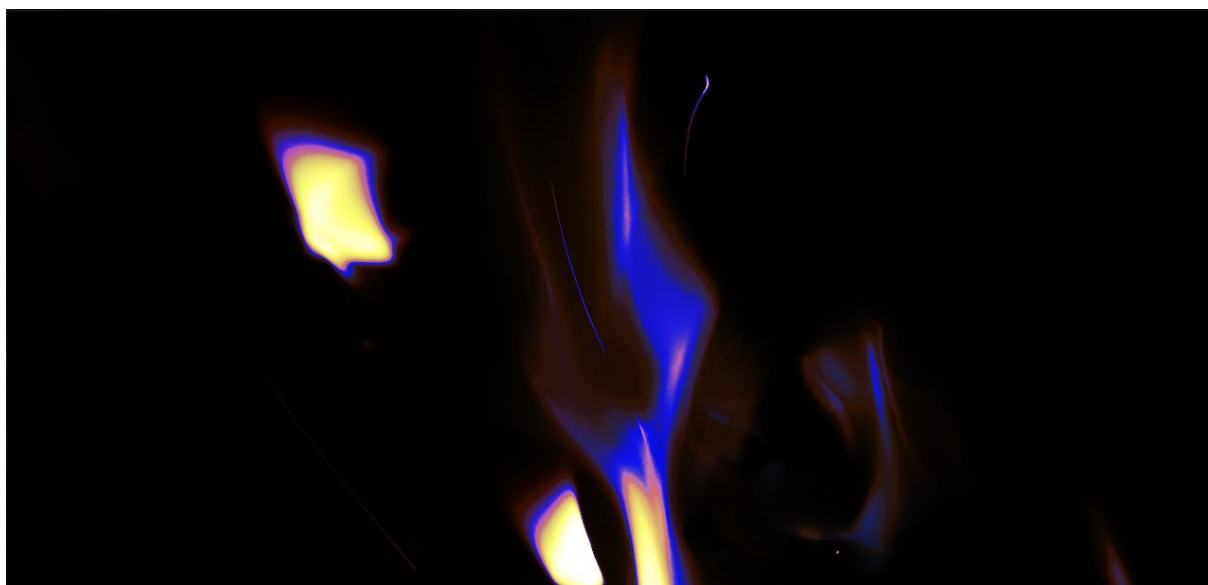
Marcin z Frysztaka

i

**Szczerość**

**nie popłaca**

(sztuka teatralna)



## 10. #01 Oczekiwanie w poczekalni.

Kogo poznać  
Co powiedzieć  
Jak rozpoznać  
Czy tylko siedzieć

Zaniedbania  
Czyny dalsze  
Skierowania  
Okazalsze

Co utulić  
Jak się skraca  
Co przytulić  
Taka praca

Wymówienia  
W tym zakazie  
Doktorowe  
Dalej zmażę

Ale zobaczyć  
I zobaczymy  
Ale zapłacić  
Za coś płacimy

Punkty wyznaczyć  
Trzymać się planu  
A nie tak gadać  
Jak z barbakanu

*Marak S. Wilke*

**(wejście do psychologa)**

**STOS**

Co tu widzę

Co zastanę

Co przewidzę

Moim planem

Skierowanie

Takie przyszło

Poczekanie

Może wyszło

## Szczerość nie popłaca

**Facet przychodzi do psychologa. Siada na kozetce i zaczyna się rozmowa...**

### **Wdech**

- >Co Pan tutaj u mnie robi
- >To wiadomość, która słodzi
- >Skierowanie do Pani dostałem
- >I tak się tu bardzo zgrzałem
- >Ale co tak Pana trapi
- >I dlaczego się Pan mi na cycki gapi
- >Trudno życie wyrokować
- >Należycie, można się schować
- >Ale w pracy mi się nie układa
- >A że cycki, to jest zasada
- >Po to są, do oglądania
- >A nie wziąć, i pora chowania
- >Kobieta przecież nie może ich schować
- >To nie że szafa, i idzie próbować
- >Ale co z tą pracą u pana
- >Co się dzieje, rozedrgana?
- >Szef to menda, tylko pluje
- >I obraża, nie rokuje
- >Podwyżki już dziesięć lat nie miałem
- >Na wakacje się nie wybrałem
- >Tylko tony tych papierów
- >Znaczy stosy, i tych sknerów
- >Pracownicy na siebie donoszą
- >I o wymówkę wcale nie proszą
- >Tylko wiwat i w udreće
- >Trzymam wszystko w lewej ręce
- >To może trzeba zmienić nastawienie
- >Na pozytywne, takie odrodzenie
- >Mam na to nawet tabletki
- >Pozytywność, a nie bletki
- >Co do bletek, to można zapalić?
- >Lubię, nie że chciałbym się chwalić
- >Nie palimy u psychologa
- >Bo od tego sama trwoga
- >Mnie tam palenie uspokaja

>A tu to się człowiek rozdwa  
>I próbuje, coś tu sklecić  
>Oszukuje, by podniecić  
>Przecież mam męża, to zasada  
>Chuć zwycięża, taka zdrada  
>Niech mi pan tu lepiej powie  
>Co się kryje w pana głowie  
>No to mam myśli samobójcze  
>W sumie codziennie, i są twórcze  
>Raz że gazu trzeba użyć  
>Raz że skoczyć, sobie ulżyć  
>Takie z boku przekonywania  
>Ale nie, że dokonania  
>W sumie jeszcze się trochę waham  
>Zobaczmy, wizja stracha  
>Bo tylko strach mnie przekonuje  
>Że to kiepski pomysł, próbuję  
>Ale zobaczmy jak to będzie  
>W sumie każde drzewo ma przecież gałęzie  
>Nie wiem co pan o gałęziach gada  
>Ale samobójstwo to jawna przesada  
>Mam na to też tableteczki  
>Pomagają, z tej ucieczki  
>Wyciągają, i spokojnie  
>Żyje człowiek, na tej wojnie  
>To przyznaje pani że wojna w toku  
>Każde życie, widzę z boku  
>Ale wielu potrzebuje  
>Pomocy, ja jej nie żałuję  
>Dlatego mam te tableteczki  
>Na samobójstwo, jak szeleczki  
>Co pilnują, aby nie spadło  
>CO stosują, dalej je w gardło  
>Ale ja to ostro piję  
>I na procent tabletki przepiję  
>Długo tak alkohol u Pana  
>Nie, jeden dzień, i flaszka zerwana  
>Takie zgody i nadzieje  
>Jak powody, kto się śmieje  
>A mi wcale nie jest do śmiechu  
>Na alkoholizm, to rodzaj grzechu  
>Też mam odpowiednie tabletki  
>I humor po nich, bardziej letki  
>Ale ja mam ciągle ciężki

>Humor angielski, trochę węższy  
>Ale że letki, to bym nie powiedział  
>Kwestia humoru, tabletki, przedział  
>To na humor też tabletki zrobili  
>Pewnie dlatego Leppera uciszyli  
>Żeby humor nie był stracony  
>Takie starania są mojej żony  
>Dlatego z humorem zawsze mnie zdradza  
>Biega tak od sąsiada do sąsiada  
>I nawet z tym się na wsi nie kryje  
>Przecież Pan z miasta, w mieście pan żyje  
>Ona już w mieście ma to za sobą  
>Znacząc poznała się z każdą podłogą  
>I każdą pralką, wibracje lubi  
>A nawet z umywalką, może poślubi  
>Więc do wsi już zawędrowała  
>Województwo całe, będzie je miała  
>Taka żona, to pusta butelka  
>Ani się nachlać, ani radość wielka  
>Na zdrady żony też są lekarstwa  
>Refundowane, takie dla obżarstwa  
>Można w siebie śmiało pakować  
>tableteczki, i spokojna głowa  
>A to sprawi, że żona nie będzie zdradzała?  
>A jakby inaczej się wyszalała  
>Nie, tableteczki będą dla pana  
>I nie jest to inna wersja szampana  
>Znacząc bez bąbelków, tak w sumie lubię  
>Poznałem to życie, chwile po ślubie  
>I to dziecko, co handluje prochami  
>W szkole, moja krew, tak między nami  
>Jak Pani chce, to dam do niego numer  
>Malec na telefon, wszystko przywieźć umie  
>Nawet ma grzyby i LSD  
>Po lsd to mdli strasznie mnie  
>I nie można łączyć z tableteczkami  
>A ja to biorę dużo, tak między nami  
>A pani to nie powinna być zdrowa?  
>Nie, na tableteczki zawsze gotowa  
>W dzisiejszych czasach każdy choruje  
>W takich zawczasach, nie oszukuję  
>Poszłam raz nawet do lekarza  
>A ten mnie wodą tylko obdarza  
>I mówi, zamiast tabletek pić wodę

>To ja mu, że jedną niezgodę  
>Woda to z człowieka wyparowuje  
>A tabletki, żołądek podreperuje  
>Więc jem te tabletki, na bieżąco  
>I zachęcam, winą wiążącą  
>I co? Jest pan dumny z syna?  
>Sporo zarabia, no i rodzina  
>Czasem mi kupi coś ładnego  
>Czasem udupi, zakład do tego  
>Bo jest uzależniony od hazardu  
>Ale to wina naszych bardów  
>Już nie śpiewają tak jak kiedyś  
>Tylko umierają, kwestia niewiedzy  
>Że zostawiają świat w osłupieniu  
>Nie dokładają się, myślą o zbawieniu  
>Ale pana syn jest nieletni  
>Nie wiem czy hazard to pomysł świetny  
>Gra przez internet na moje nazwisko  
>Od wygranej biorę 20 procent i wszystko  
>Kiepskie to syna wychowanie  
>Nie będzie tak że moje uznanie  
>A Pani dzieci co może robią?  
>Jakaś kariera, czy tylko zawodzą  
>Młodszy syn żonę bije  
>No a starszy macha kijem  
>Jak Ci no bejsbolowcy  
>Ale nie w piłkę, tacy łowcy  
>Córka za to jest prostytutką  
>Takie go-go stroną malutką  
>To widać że Pani przykładą daje  
>Nie ma że lepiej, mi się wydaje  
>Ale jak w sklepie, trzeba sprzedawać  
>No i tabletki, w dużych zestawach  
>A co ma pani za tabletek sprzedawanie  
>Znaczy się darmowe wakacje, no i uznanie  
>Koncerny to o nas bardzo dbają  
>I zdołowani ludzie im się podobają  
>Ale ja to w zasadzie nie mam doła  
>Tylko to życie, historia niewesoła  
>Sąsiad pozwał mnie o niszczenie trawnika  
>Żona twierdzi że mam wiecznie bzika  
>Matka się od roku nie odezwała  
>Kolega twierdzi, że jestem zakąła  
>No to są powody do doła

>Ja go obchodzę dookoła  
>Tylko te głosy, co je słyszę  
>Duchy czy coś, ledwo dyszę  
>I co te głosy mówią panu  
>Że dość tego wiecznego tarabanu  
>Ale nie słucham taka przeszkoda  
>Dalej rzucona jak jakaś kłoda  
>Na głosy też mam tableteczki  
>Już je wyjmuję tutaj z apteczki  
>Doliczę panu do rachunku  
>Nie ma u mnie darmowego poczęstunku  
>No tego to się nie spodziewałem  
>Do tej pory sam się czardzowałem  
>A teraz pani, kolejne wydatki  
>Trzeba zacząć wygrywać w statki  
>Gra pan w statki na pieniądze?  
>to po synu, takie rządze  
>I co pan jeszcze robi dziwnego  
>A tak właściwie, to co Ci do tego  
>Jestem tu żeby pomagać  
>A nie jak pan myśli, nogi rozkładać  
>Ja tego nie powiedziałem  
>Widać po wzroku, każdy ruch ciałem  
>Nie no pani to ma z sześćdziesiąt lat  
>Dla mnie taki wiek to już jak brat  
>Chyba raczej jak siostra rodzona  
>Albo nadzieja uskuteczniła  
>Bo w zasadzie to bym nie pogardziła  
>Takim panem, ostra bym była  
>Pokazałabym że wiek to doświadczenie  
>A nawet możemy pobawić się w poniżenie  
>Nie no, za atrakcje dziękuję  
>Później rachunek, i się popluję  
>Jak zobaczę kwotę co pani wystawi  
>Ten element to zawsze mnie bawi  
>Przychodzą ludzie o pomoc proszą  
>Na kozetce tak się kokoszą  
>A później golę frajera do zera  
>I ma dość drogiego we mnie przyjaciela  
>No tak, znam takie jegomości  
>Znaczy się panie, w dużej ilości  
>Wy to chyba w genach już macie  
>Że mężczyznom portfele opróżniacie  
>tak nas wychowują przecie



>Tacy wielcy, chłopy, nie wiecie  
>Samo życie, i skierowanie  
>Do szpitala, więcej tabletek podanie  
>że ja? Do psychiatrycznego?  
>Szpitala, tak nazwanego  
>Moim zdaniem się pan nadaje  
>Jeśli z urokiem moim się pan rozstaje  
>Nie no, mogę panią pogłaskać  
>Jakiś klapsik, może czas nastać  
>Ale nie że poniżenie  
>Choć szpital psychiatryczny to nie moje marzenie  
>to wybieraj bratku drogi  
>Wbijasz zaraz między moje nogi?  
>Czy ze świrami będziesz zamknięty  
>Boże drogi, świat niepojęty  
>Zmieńmy może ton rozmowy  
>Pani stara, to ma dwie głowy  
>Ale po tabletkach to nie dam rady  
>A pani częstuje, aż do przesady  
>Na danie rady też mam tabletkę  
>Wszystko ułoży się przecież świetnie  
>Nawet mam przyrząd do kneblowania  
>I takie coś co oczy zasłania  
>A ja to mam jednak dobre maniery  
>I wiem dobrze, co wyższe sfery  
>To Ci Szekspira mogę poczytać  
>Ale kawałek, by tak nie znikać  
>tak, poezji mi jeszcze brakuje  
>Chyba finezji, jej oczekuję  
>Albo pretensji, tych to mi szkoda  
>to może pora na przyjacielskiego loda  
>Lodziarnia już chyba zamknięta  
>Dla mnie to inna zachęta  
>To już wolę wariatkowo  
>Tam przynajmniej śpisz ze spokojną głową  
>Co to tutaj za wykręty  
>Jak ja daję te przynęty  
>Bo ja miałem skierowanie  
>Na z psychologiem rozmawianie  
>Ale rozmawiamy szczerze  
>To zmienia rzeczy, w to wciąż wierzę  
>Ludzie zwykle plotą co wypada  
>A później ich życie to jedna zagłada  
>A jak ktoś w końcu szczerze powie

>To rozluźnia się myślenie w głowie  
>I się dzieją rzeczy niestworzone  
>Bo szczerść, umysł, zamiata ogonem  
>To znaczy że w każdym diabeł siedzi?  
>Diabeł i anioł, i sporo gawiedzi  
>Ale to diabeł robi więcej hałasu  
>Chyba że tabletki, i droga do lasu  
>Las każdego uspokaja  
>To może się tam umówimy, jak się rozdwa  
>Nie ma tak łatwo, się nie wykręcisz  
>Chory psychicznie, ale mnie nęcisz  
>Jaki chory? Nic mi nie jest  
>Życie jak życie, wpisane w rejestr  
>Urodzeń i zgonów, połowa przede mną  
>I może się jeszcze ożenię z królową  
>Tak, pewnie, i smoka upolujesz  
>To jakieś brednie, na lanie zasługujesz  
>Dajesz spokój z tymi ambicjami  
>Motyle są przecież pomiędzy nami  
>Tak to tego bym nie nazwał  
>Szybciej bym włosy z głowy rwał  
>Gdyby mi wcześniej nie powypadały  
>tak przedwcześnie wolność wybrały  
>I ja w sumie, chciałbym wolności  
>A tu diabeł, anioł, pogruchotane kości  
>I te tabletki, co mi pani wpycha  
>Jak jakieś zaklęcia, na dalszych rozpychach  
>Bo trafiłeś, jestem czarownicą  
>Ale po godzinach, jedną południcą  
>Ale że co? Zaklęcia rzucone?  
>No trochę tak, jasno ułożone  
>Bo wiemy żyją i mają się dobrze  
>Jest nas dużo, nie że jeden pogrzeb  
>Nawet złoty mamy swoje wyznaczone  
>Raz do roku, takie zaoblone  
>W sumie setka prawie, mężczyźni, kobiety  
>A nawet więcej, ruchy i podniety  
>Wszystko u nas akceptowane  
>Czarownica znaczy że czarowane  
>I co, da się z tego wyżyć?  
>Nie narzekam, idzie nawet tyć  
>Co miesiąc przelew za czary tak wpada  
>No i psycholog, nie ma zagłada  
>To kto za czarowanie pani płaci

>Wie ten, kto się na tym wzbogaci  
>Zdradzić nie mogę, ale wielkie rzeczy  
>Bo się szanujemy, nie ma że ucieczy  
>Tego to się nie spodziewałem  
>Jeszcze czarownicę w życiu poznałem  
>to może wyleczysz mnie tak tu czarami  
>A nie tymi nowymi tabletkami  
>Nie mieszam czarów z doradzaniem  
>Kwestią koszarów, i większym braniem  
>Jakich koszarów, o co tu chodzi?  
>O tym jak po żołniersku się dzieci płodzi  
>Cały batalion, stare to czasy  
>Ale wspominam, jak ładne lampasy  
>Dobra, już nie mam nic do powiedzenia  
>Ale podziwiam, kwestia docenienia  
>No to co? Co człowiekowi szkodzi?  
>Mnie to już chyba wszystko wychodzi  
>Jakoś Pani mnie podbudowała  
>Myślałem że moje życie to zakąła  
>Za bycie niemiłym będzie dopłata  
>Doliczę wszystko, rachunek za brata  
>Za brata? Brata przecież nie mam  
>Był tu wczoraj, ale to inny schemat  
>Powiedział, że dziś pan za niego zapłaci  
>Że płacąc Pan się jeszcze wzbogaci  
>Bo ten co daje, podwójnie zyskuje  
>Brat już od tego lepiej się czuje  
>Ale mówię, że nie mam brata  
>Może te czary, to będzie zapłata  
>znaczy pieniądze sobie pani wyczaruje  
>Znalazł się ten, który główkuje  
>Przypomniałem sobie, że już jestem spóźniony  
>Dziś gram w statki, termin umówiony  
>A co z Pana obietnicami?  
>Nigdzie pan nie pójdzie z takimi żrenicami  
>To pewnie po tych tabletkach od pani  
>Teraz nie będę miał problemu z trafieniami  
>A nasze wiązanie i kneblowanie?  
>Ja to włączę tryb – poczekanie  
>Albo zrobimy, na następnej wizycie  
>Będzie czas, przemyślenie, przeszycie  
>To tak chce mnie pan już opuścić  
>Lepsze to niż spodnie spuścić  
>Mam jeszcze jedno pytanie

>A w zasadzie, nawet zadnie  
>Bo krzyż ma pani tu do góry nogami  
>To ja poprawię, tak z wynikami  
>To takie stare przyzwyczajenia  
>Znaczy się, imaginacja cienia  
>Ale poprawienie tu nic nie da  
>Po chwili się zaraz odnieda  
>Dziwna jest z pani kobieta  
>Ale dobrze, ja chory asceta  
>Nie będzie pan przecież głodował  
>Tyle tabletek, nie że się schował  
>Dobrze, to ile tutaj płacę  
>Za tą rozmowę, dalej, niech stracę  
>500 złotych, ale tylko gotówką  
>Nie wkręca się ręki, gorącą żarówką  
>Że jak? Do końca nie rozumiem  
>Że wynik ważny, przewidzieć umiem  
>A, wynik, to zaraz będzie  
>Jak przewodzenie, dalsze gałęzie  
>I paragonik, pani zapomniała  
>Nie wbijam na kasę, promocja została  
>Dostał pan rabat, więc proszę nie smęcić  
>I nie było seksu, idzie się stępić  
>Stępienie to dopiero będzie  
>Jestem podstawiony, tutaj jak wszędzie  
>Tak naprawdę jestem z Urzędu Skarbowego  
>I będzie mandacik konkretny do tego  
>Poza tym sprawa o molestowanie  
>I tabletek z Ukrainy w ciemno wciskanie  
>Razem się zbierze całkiem niezła sumka  
>I odszkodowanie, nie pomoże gumka  
>Proszę mi tu prezerwatywą nie machać  
>Nie skończę jak pani klienci w strachach  
>Rzucę na Ciebie urok, melodia skończona  
>Pożyjesz dwa dni, i żona uduszona  
>To jeszcze się podciągnie pod zastraszanie  
>Mam tu w kieszeni, całe nagranie  
>Rozmowa była rejestrowana  
>Urząd Skarbowy, melodia to znana

**Wydech**



**Spis obrazów:**

*Grafika ze strony tytułowej:* Grafika Marcina z Frysztaka, Takie tam, z wakacji 1.

*Wiersz ze wstępu.* Marcin z Frysztaka, Stos.

*Obraz końcowy:* Marcin z Frysztaka, [i](#).



**Marcin z Frysztaka**

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Się na życie, tak zabawia. To przeżycie, Marcina sprawa. Autor dziesięciu 14-częściowych cykli. Dziesiąty nosi tytuł „Sprawa do wyjaśnienia”. Książki Marcina można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie internetowej: [wilusz.org](http://wilusz.org)

Dziesiąty cykl przynosi cztery opowiadania mistyczne. Dwa o liściach- „Wywrotowość jesiennych liści”, „Taniec jesiennych liści”; i dwa nie o liściach- „Podchorąży Bubel”, „Strachy pod łóżkiem”. W cyklu tym możemy

posłuchać też o czym rozmawiają groby w sztuce teatralnej „Grobowa atmosfera”, albo pójść do fryzjera w „Barber shop”. 4 opowiadania, 5 sztuk teatralnych, shorty wszelkiej maści i wywiad, przekonują, że ten cykl to nie strata czasu. Bo kto traci, bez powodu. Się wzbogaci, nadmiarem głodu.

Kontakt z Marcinem z Frysztaka:  
[szulif@gmail.com](mailto:szulif@gmail.com)